

je i z tak oczyszczonych dopiero sporządził wyciąg jednym litrem 0-1-procentowego kwasu solnego przez 4 dni.

Tak otrzymanych wyciągów użył on do oznaczania siły pędzenia drożdżaka rasy *D*, a wynik otrzymany jest przedstawiony poniżej:

Czas obserwacji w półgodzinach	Siła pędzenia, wyrażona w $\text{cm}^3 \text{CO}_2$			
	kontrola	wyciągi drożdżowe		
		przebiegiem wytrawiano 1% kwasu octowego	przebiegiem wytrawiano 2% kwasu octowego	przebiegiem wytrawiano 0-1% kwasu solnego
1-sza . . .	74	88	24	18
2-ga . . .	116	72	46	70
3-cia . . .	168	140	84	130
4-ta . . .	212	180	110	160
Po dwóch godzinach zatem . .	570	430	264	378

Widzimy z tego, że w istocie można i z drożdży piwowarskich otrzymać wyciąg trujący, jeżeli się usunie z nich wprzód sole wapniowe.

(Dok. nast.).

## O polarymetrycznem oznaczaniu skrobi.

Napisał

Wiktor Syniewski

### I.

Dwa działy przemysłu fermentacyjnego, mianowicie gorzelnictwo i starsze od niego piwowarstwo, opierają się na przeróbce istoty chemicznej, zwanej skrobią.

Skrobia ta znajduje się w produktach rolniczych, zbożach i ziemniakach i bywa przerabianą w odnośnych fabrykach, t. j. gorzelniach i browarach w postaci właśnie tych surowych produktów.

Z tego, że skrobia jest podstawową istotą przeróbki w owych zakładach, wynika też, że produkty surowe pominąwszy już inne, mniej lub więcej uboczne względy, tem większą będą posiadały wartość, im więcej skrobi zawierać będą. Nie dziw też, że od dawna już, bo prawie od zarania nowoczesnej chemii zaczęto myśleć o oznaczaniu zawartości skrobi w powyższych materiałach, a sposoby, jakie dla tego celu wynajdywano, stawały się coraz to doskonalsze, w miarę udoskonalania się chemii i umiejętnej analizy chemicznej.

drugiej przejażdżce tamtędy, a ucieszy się tak jak Nowicki i Wilgosz, gdyś im o niej opowiadał; a teraz chodź, bo barszcz wystygnie“.

„O, bodajby się ludziom, takie „połowicy“, jak moja, na kamieniu rodziły, co to za głowa! Ma rację; napiszę o mojej zeszłorocznej podróży do Galicyi, a ucieszę redaktora, jak jakimś opisem jazdy w nieznanne krainy, tak tam wszystko jest opisu godne.

Jak to się stało, że po długiej przerwie znowu ujrzałem Galileję ukochaną, nie będę długo opisywał. Powiem tylko krótko, że wesele mego bratanka było tego przyczyną.

Wesele odbyłem, państwo inżynierostwo (mój bratanek jest inżynierem w Galicyi, a jego żona nazywa się już

z galicyjska inżynierową, zatem oboje: inżynierostwo) wyprawilem w podróż poślubną, a sam wsiałem w Kopyczyńcach do pociągu tarnopolskiego, aby potem przez Krasne i Brody dostać się do domu.

Wysłałem depeszę, zawiadamiającą, że nazajutrz rano będę na miejscu i że mają mnie konie oczekiwać.

„Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi“, i ja to znowu doświadczyłem. Ani mi przez myśl nie przyszło oglądać podolskie gorzelnie; poznałem jedną przed dziesięciu laty i miałem ich na zawsze dość, a pomimo to los mnie nie oszczędził.

Huczała mi jeszcze ciągle w uszach muzyka kapeli żydowskiej z Czortkowa, a toasty „panie dzieju, ten tego“, rejenta dcbrodzieja, a stryjka panny młodej, ciągle mi w głowie mąciły. Szczęśliwa Galileja, mowców ma w bród; nie dziw też,